

Rojkova Stelania l.24
zami. Kraków, ul. Pawia 6, tel. 507-45.

Kraków, dnia 2. VII. 1945 IPN GK 196/559
NTM 559

Zweryfikowana więźniarka Pawiaka,
Majdanek, Ravensbrück i Lipska
1942-1945

Powołując się na rozmowę telefoniczną, prze-
prowadzoną z dniem dzisiejszym z Ob. Prokuratorem Cyprianem,
podaje, co następuje:

Odnosnie osk. Lächert mogę złożyć zeznania obciążające
na okoliczności bestialskiego traktowania więźniarek przez oskarżoną
w obozie na Majdanku, z podaniem przebiegu porzeczonych
wypadków. Następnie odnosi udział oskarżonej w „selekcjach”
Sydowek, udział w okradaniu więźniarek z konfiskacji, wysyłania
paczek wartościowych do Niemiec i t.d.

Odnosnie oskarżonej Orłowskiej, poza w/w. okolicznościami, fakt
jej zbrojenia seksualnego i zmuszania młodych więźniarek prze-
waznie Rosjank do uprawiania tego procederu.
Wzajemne opiewane zeznania zatwierdzam.

St. Rojkova.

Z oskarżoną Lächert zetknęłyśmy się w pierwszych tygodniach r. 1943 na Majdanku. Od początku była postrachem obozu kobiecego. Do zuradowanej tej istoty przyglądało przezwisko „Strasznej Brygidy”, a samo wspomnienie jej sadytujących, potworzych czynów wzbudza do dzisiaj tego dnia dreszcz przerażenia w każdej z żyjących więźniarek Majdanka. Kilka razy dziennie wpadała na nasze pole jak huragan z rozwichrzonymi włosami, w rozpostartej szatareni pelownicy, z pejsa w rękę, z wykrzywionymi nogami, błyskając szponami jak nieprzytomna, niby szatan i wykrzykiując zaklępnistym, grubym, czy przepitym głosem najwulgarniejsze wyzwiska, rzucata się kolejno na najbliższe więźniarki i bez najmniejszego powodu poza jej humorem czy temperamentem kopata je, tłukła, szczyptała, plata w twarz, drapała, policzkowała, a nawet swoimi pazurami jak szpony próbowała dusić. Dławiła to jest i niezrozumiale, że w końcu ona mogła być pielęgniarką, jak rybniki z personalii. Przerażenie w nas wywoływał przede wszystkim fakt, że nie doszukiwała się tu „Brygida” w swoich ofiarach powodów do zżecenia się, jak n.p. jakiegoś niedociągnięcia w pracy, zachowania czy t.p., lecz dopadała najbliższą więźniarkę, jakby pod wpływem obłędu, czy szata. Pojedynczych przykładów można przytoczyć mnóstwo, gdyż mało kto zdołał się uchronić przed nią. Pewnego razu wpadła w czasie „kontroli” do jednego z baraków, przebudowywanego wówczas i najbliższej pracująca pod bystrym okiem „Kapo”, starsza kobieta p. Janińska, zbierająca właśnie wióry, pozyskała tergaś za włosy i uderzyła jej głową o ścianę. W tym momencie dosłownie ślina niby pianą wielkości przeciskała się przez jej usta. Chwilę później spokojnie i wesoło rozmawiała z pełnią =

tym przy baraku służbę SS-Mannem, szperając zębami i rozkraczynny nogi. Oskarżona Lächert
 znała była z bicia kobiet w najgorzej sposób niepoza w czasie t.zw. kąpieli i odosobnienia. Przez
 pewien czas wyprawiała do pracy t.zw. "Aussen-Kommando" kilka km. poza obręb obozu, celem
 zbierania rzeźwiny i t.p., żyjącego potem w kuchni ~~obozowej~~. Tam naturalnie również postawiła
 się nad więźniarkami, często rzucając je psami. Okoliczni mieszkańcy i członkowie lubelskiego patronatu
 podkredali się tam, by nawiązać kontakt z więźniarkami i widząc jej rzeczywiście zaryzykowali wręcz się
 kontraktacji z osk. Lächert. Udało się: "Od tego dnia, Brygida" otrzymywała codziennie wodę i jedzenie,
 wpijając się, przeważnie potem nie interesowała się więźniarkami, których strzegli SS-Mann i wstał
 sposób zyskiwano kilka godzin wytchnienia. Był okres "selekcji" żydówek, przy których Lächert
 była jedną z najgorzej wykonawczyń, wykazując maksimum brutalności i bestialstwa. Będąc
 parokrotnie wraz z kilkoma innymi więźniarkami wyznaczona, do sprzątnięcia pokoi "Aufseherin"
 w pierwszych dniach po przyjeździe nas jako pierwszego kobiecego transportu na Majdamek, zdoła-
 łam zaobserwować w ich garderobie m. in. w rzeczach należących do Lächert stopy nowej
 białej sukienki, koszulki, ciuchówek, bluzek, z czego powtarzają się nazwami firm polskich,
 fabryki, oraz listy dziesięcymie z wzięciem od krewnych SS-Aufseherin, zawierające podpisownia
 za dotychczas przesyłane paczki z prośbami o dalsze, nawet z sprzężeniem "zamówień", jak m. p.
 wyprawka dla dziecka, futro dla kogoś tam, obrusy, białe posielowki i t.p. Przypomniałam sobie
 w jednym z pokoi Aufseherin fotografie z wzięciem na wybitnie szejkiem tle, gdzie porząd całej

rodziny niemieckiej w eldopskich *Trojach stoi dziewczyna ubrana po niemieku, z podpisem, tak ładnie mi w sukience od siebie". W pokojach ich były flaszki po wódkach i inne oznaki jako pozostałości, niemieckich ~~osobnych~~ kibacjów. Osk. Leichert zniknęła nagle pewnego dnia z obozu, a my ~~odetchnęły~~ =
łyśmy z ulgą. W tym czasie krążyła pogłoska, że w związku z odkrytą poważną defraudacją części biżuterii pozydowskiej, która miała być przekazana do Włocławca, aresztowano m. in. i osadzono w więzieniu na "Zamku" lubelskim przyjaciela "Brigady", jednego z SS-Maude. Sądziłyśmy, że może i Leichert jest aresztowana. Dopiero obecnie dowiedziałyśmy się, że kontynuowała swoją zbrodniczą działalność w Oświęcimiu.

St. Rojtkowa.

Oskarżona Orłowska prowadziła na Majdanku Kommando praczek. Mimo takich plusów jak to, że w praktyce można się było pokryjonom myć, czy przeprać coś, jednak nikt się nie starał tam dostać, gdyż Orłowska znała była z masowego starwienia swoich pracowników na karne apele, z bicia i nie-
ludzkiego traktowania więźniarek. Młode Rozjanki z jej Kommando skarżyły się pokryjonom, że Orłowska jest zbezczona i w swojej "Dienst-Stube" zmusza je do uprawiania różnych procedurów na tym tle. W naturalnie nie było sposobu ^{do} zrobienia użytku z tego i nie można było ani skazać ani o tym mówić. Konsekwencje w takich wypadkach były za poważne.

St. Rozjanki.